

# *Aplika z głową Meduzy* znów w Łazienkach Królewskich w Warszawie

Bez medialnego szumu, błysków fleszy i świateł jupiterów, 10 czerwca 2011 r. została przekazana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego do zbiorów Łazienek Królewskich w Warszawie odzyskana w Londynie osiemnastowieczna aplika, która pochodziła z królewskich zbiorów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Oznakowana w okresie Królestwa Kongresowego inicjałem cara Mikołaja I, utracona w wyniku II wojny światowej, powróciła do kraju po 66 latach.

**A**plika, o której mowa, jest brązowym, cyzelowanym i złoconym trójramiennym świecznikiem ściennym o wymiarach 105 x 47,5 cm, która uchodziła za dzieło wykonane w manierze Pierre-François Feuchère (1737-1823), artysty-rzemieślnika, który w końcu XVIII w. i początku XIX w. wraz synem prowadził jedną z większych pracowni wytwarzających luksusowe złocene brązy, takie jak zegary, kinkiety czy kandelabry, często przeznaczone do wnętrz królewskich pałaców Marii-Antoiny i Ludwika XVI. Przypisywano ją również, jak to czynił Stanisław Iskierski, Pierre'owi Gouthière (1732-1814), jednemu z najbardziej znanych i wpływowych rzemieślników XVIII w., którego wyroby zdobiły siedziby wspomnianej królewskiej pary i francuskiej arystokracji.

Świecznik z Łazienek, równie elegancki i bogato zdobiony jak brązy z Wersalu, czy *Petit Trianon*, przeznaczony do wnętrz królewskiego pałacu, miał ramiona w kształcie liści akantu zakończone profitkami, które w górze spina szeroka szarfa zawiązana w pokazną, mięsistą kokardę. Ozdobą świecznika jest duży owalny medalion z głową Meduzy, wykonaną w reliefie wypukłym. Medalion oplatają dwa węże, stylizowane bukiety kwiatów i liście laurowe. Od dołu kompozycję dopełniają: wiązka liści akantu i kiść winogron. Wraz z siedmioma podobnymi kinkietami dodawał blasku Sali Salomona w pałacu Na

Wodzie, który należał do kompleksu Łazienek Królewskich.

*Z wielką satysfakcją przyjęliśmy z powrotem do zbiorów Muzeum Łazienki Królewskie osiemnastowieczną aplikę z motywem głowy Meduzy, którą otrzymaliśmy dzięki Pana decyzji po wycofaniu tego obiektu z aukcji Sotheby's w Londynie w maju 2009 r. – pisał do Jacka Milera,*



Głowa Meduzy z apliki. Fot. Karol Dudyński

dyrektora Departamentu Dziedzictwa Kulturowego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Tadeusz Zieleniewicz, dyrektor muzeum.

Aplika miała zostać wystawiona na sprzedaż (pozycja nr 45, nr aukcji L09763) 28 maja 2009 r. w domu aukcyj-

nym Sotheby's w Londynie. W sporządzonej nocie katalogowej opisano oznakowania: numer 69 naniesiony czerwoną farbą oraz punktowo wybity napis „No 2”, jednak wyjątkowo zagadkowe dla domu aukcyjnego były występujące na przedmiocie znaki własnościowe: litera M pod koroną i literą Ł wraz z numerem 196. Uznano, że M z koroną może oznaczać Maksymiliana, księcia Lichtenberga (1817-1852), który w 1839 r. ożenił się z księżniczką Marią, córką cara Mikołaja I i w ten sposób zyskał tytuł do używania rosyjskiej carskiej korony nad inicjałem swojego imienia, literę Ł z cyframi pominięto milczeniem. Takie błędne odszyfrowanie znaków własnościowych nie pozwoliło ekspertom Sotheby's ustalić prawidłowej proveniencji obiektu i rozpoznać w aplice polskiej straty wojennej.

Informacja o znakach własnościowych zelektryzowała polskie środowisko muzealne, które wiedziało, że takie oznakowanie jednoznacznie wskazuje na obiekty pochodzące z Łazienek Królewskich w Warszawie. Dzięki szybkiej akcji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Komendy Głównej Policji i Interpolu obiekt został zatrzymany na aukcji. Zebrana przez Departament Dziedzictwa Kulturowego dokumentacja jasno wskazywała, że świecznik ten należał do wyposażenia królewskiego pałacu Na Wodzie w Warszawie. Łazienki Królewskie w XIX w. stały się jedną z siedzib cara rosyjskiego, który po Kongresie Wiedeńskim, w ramach unii personalnej Królestwa Polskiego

zw. Kongresowym z Imperium Rosyjskim, został królem polskim na mocy wiążącej go konstytucji. Gdy po 1832 r. Królestwo Kongresowe stało się integralną częścią cesarstwa rosyjskiego tytuł ten był już tylko formalny. Car Mikołaj I od 1835 r. odwiedzał Łazienki Królewskie rokrocznie. Wykonane we Francji świeczniki z głową Apollina i głową Meduzy, należące niegdyś do kolekcji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, zdobiły wówczas Salę Balową oraz Salę Salomona. Z tego okresu pochodzi wybita litera M pod koroną – inicjał polskiej wersji imienia Mikołaja I i zastanawiająca ekspertów Sotheby's litera £, przypominająca symbol brytyjskiej waluty, która wskazywała jednoznacznie na Łazienki Królewskie.

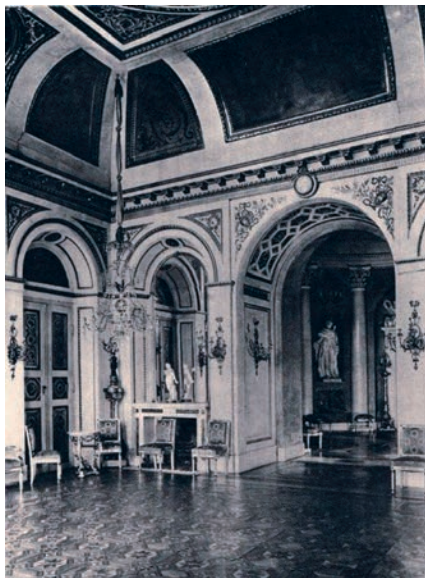
W inwentarzu Łazienek Królewskich z lat 1815-1839 wymieniane są *kandelabry brązowe w ogniu wylacane, każdy do trzech świec*, jednak najpełniejszy opis świeczników pochodził z 1929 r. z katalogu brązów Zamku Królewskiego i pałacu Łazienkowskiego w Warszawie autorstwa Stanisława Iskierskiego.

W okresie I wojny światowej wyposażenie pałacu zostało wywiezione do Rosji, ale powróciło na mocy traktatu ryskiego i weszło w zasoby Państwowych Zbiorów Sztuki. Od wybuchu II wojny światowej Łazienki Królewskie były pozbawiane wszelkich zabytków ruchomych. Jesienią 1944 r. okupanci wyrwali nawet tafle fajansowe ze ścian i mozaiki kominków. Po wojnie część sprzętów została odnaleziona i odzyskana, choć wracała przeważnie w złym stanie. Jednak dzięki temu, że część wyposażenia powróciła, można było porównać zachowane świeczniki z tym wystawianym w domu aukcyjnym i z całą pewnością stwierdzić, że nie tylko są one identyczne, ale też znakowane w ten sam sposób i w tym samym miejscu.

Szybko zebrany, przekonywujący materiał – w tym zawierający błyskawicznie wykonaną w Archiwum Głównym Akt Dawnych fotokopię strony z dziewiętnastowiecznego inwentarza, kserokopie dokumentów z Instytutu Pamięci Narodowej, dotyczących niemieckich grabieży w Łazienkach Królewskich oraz prób ustalenia przez Wilhelma Ernsta Palézieux, architekta



Apliki w Sali Salomona w pałacu Na Wodzie. Fot. A Saratowicz-Dudyńska



Sala Salomona. Fot. w: *Warschau*. Hrsg. K. Grundmann, A. Schelleberg, Krakau 1944



Oznakowanie M pod koroną Ł 196. Fot. Karol Dudyński



Oznakowanie własnościowe porównawcze. Fot. Anna Saratowicz-Dudyńska



Oznakowanie czerwoną farbą i punca No 2. Fot. Karol Dudyński

w służbie Hasa Franka, co stało się z przeszło 200 obiektami z Łazienek, które powinny być na stanie, a ich nie ma, uzupełniona wspomnieniami polskich historyków sztuki i muzealników z okresu okupacji oraz informacjami z monograficznych opracowań – świadczą niezbitcie o proveniencji świecznika i o tym, że jest on stratą wojenną. Materiał ten przesłany wraz z wnioskiem przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego zarządowi domu aukcyjnego, a przez Komendę Główną Policji władzom brytyjskiego Interpolu pozwolił na wycofanie aplikacji z aukcji.

Po ustaleniu terminu z domem aukcyjnym Sotheby's, 22 października 2009 r. w imieniu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego do Londynu pojechała Anna Saratowicz-Dudyńska, specjalistka od brązów i sreber z Zamku Królewskiego w Warszawie, w celu dokonania oględzin zajętego obiektu. W obecności przedstawiciela Ambasady Polskiej w Londynie Tadeusza Jagodzińskiego i pracowników domu aukcyjnego przebadła przedmiot sporu, potwierdzając autentyczność aplikacji. Zauważyła przy tym, że profitki na końcach ramion świecznika zostały wymienione na inne, jednak i te musiały pochodzić ze świecznika z Łazienek, dokładnie z aplik z głową Apolina.

Swoje spostrzeżenia, Anna Saratowicz-Dudyńska zawarła w szczegółowej ekspertyzie, uzupełnionej o dalsze dokumenty z Archiwum Akt Dawnych poświadczające przynależność świecznika do Łazienek Królewskich oraz o materiały wskazane przez Roberta Olkowskiego, zastępcę inwentaryzatora w Muzeum Narodowym w Warszawie, z Archiwum Akt Nowych, potwierdzające obecność świecznika w pałacu w okresie międzywojennym (*Spis Inwentarza Łazienek Północnych* z 23 stycznia 1935 r. i 1 września 1937 r.) oraz z Archiwum Muzeum Narodowego w Warszawie (*Transport rewindykacyjny z Salzburga z dnia 24 kwietnia 1946 r.* będący spisem zawartości skrzyni opisanej jako „La Poland. Bronzes” poświadczający, że z ośmiu utraconych aplik powróciły po wojnie tylko trzy). Dzięki fotografii z Narodowego Instytutu Cyfrowego oraz wydanej przez Niemców podczas okupacji książce o Warszawie, udało się ustalić,

że grabież dokonano w 1944 r.

Uzupełniająca dokumentacja wykazała, że wybite litery: M pod koroną i Ł 196 odpowiadają numerom „kandelabrowł ściennych” w łazienkowskich inwentarzach przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych: *Inwentarz Carskiego pałacu Łazienki z roku 1839, Spis kosztowności, mebli i innych nieruchomości znajdujących się w Pałacu Łazienki z dniem objęcia Administracji Cesarskich Pałacy przez Pułkownika Abramowicza to jest z dniem 1 Sierpnia 1939 roku, Inwentarz Pałacy Carskich. T.I Pałac Łazienki z 1854 roku. Oznakowanie czerwoną farbą* – czytamy w ekspertyzie – *analogiczne do malowanego farbą numeru 69 z odwrotnej strony aplikacji z Sotheby's widnieją także na innych, zachowanych do dziś w pałacu meblach i brązach. Oznaczenia te odnoszą się do inwentarzy wyposażenia pałacu spisanych w języku rosyjskim w 2 połowie XIX w. Znajdujemy je w Inwentarzu ruchomości Pałacu w Łazienkach z 1871 r. oraz z 1892 r., w którym to spisie numer ten określany jest już jako dawny.*

Kilkustronicowa ekspertyza z 31 załącznikami wysłana została do domu aukcyjnego Sotheby's 18 maja 2010 r. Dowodzona w niej, że świecznik ten od 2. poł. XVIII w. do wybuchu I wojny światowej, a później od powrotu do kraju po traktacie ryskim do 1944 r. należał nieprzerwanie do zbiorów pałacu Na Wodzie i przepadł po wywiezieniu go przez okupantów do Zamku Fischhorn w Austrii, który był w gestii Hermanna Fegeleina, szwagra Ewy Braun. Autorka ekspertyzy przypominała też o trudnych warunkach działań rewindykacyjnych obiektów rozproszonych i rozpraszanych już po zajęciu zamku przez armię amerykańską, co opisywał w swoim *Dzienniku* Bohdan Urbanowicz.

Wiadomość o tym, że osoba wstawiająca aplikę uznała roszczenia rządu polskiego i zdecydowała się oddać stratę wojenną prawowitemu właścicielowi dotarła do Departamentu Dziedzictwa Kulturowego w listopadzie 2010 r., po półtora roku od wycofania obiektu z aukcji. Doszło do tego na mocy argumentów, bez kosztownych procesów sądowych i żmudnych zawitych negocjacji.